

Być prezesem

Kiedy ostatni raz miałem okazję zagościć na łamach Biuletynu Wielkopolskiej Izby Lekarskiej, pisząc kilka słów, redakcja zatytułowała mój tekst „Być rzecznikiem”. Dzięki oddanym na mnie głosom koleżanek i kolegów delegatów na Okręgowy Zjazd, którym pragnę w tym miejscu podziękować za okazane mi zaufanie, mogę kolejny tekst zatytułować „Być prezesem”.



Kierowanie pracami Rady Okręgowej Rady Wielkopolskiej Izby Lekarskiej będzie stanowić nie lada wyzwanie, ale mam nadzieję, że także i przyjemność. Nie jestem rodowitym Wielkopolaninem. Trafiłem do Poznania za namową moich rodziców, którzy ukończyli poznańską Akademię Medyczną. Ojciec mówił, że studia w Poznaniu gwarantują dobre przygotowanie zawodowe, a samo miasto z uwagi na cechy jego mieszkańców jest dobrym miejscem do życia. I tak od 1973 r. stałem się poznaniakiem. Mogę śmiało powiedzieć, że chyba udało mi się przyswoić sobie te cechy, które pozytywnie wyróżniają Wielkopolan. Nie boję się ciężkiej pracy i wyzwań, gdyż wiem, że przy pomocy zaangażowanych ludzi można wiele zdziałać.

Bycie prezesem, jak już zdążyłem się od wyboru przekonać, to nie tylko odbieranie gratulacji i życzeń (za które bardzo serdecznie dziękuję), ale także niemal codzienna wizyta w siedzibie WIL. Pisząc te kilka słów, nie znam jeszcze wyboru Rady Okręgowej i nie wiem, z kim przez najbliższe 4 lata przyjdzie mi najbliższej współpracować. Mam nadzieję, że moimi najbliższymi współpracownikami będą ludzie bezkompromisowi, nie bojący się pracy i mający wizję swojego działania na rzecz lekarzy i lekarzy dentyistów. Zdaję sobie sprawę, że czeka nas ciężkie wyzwanie, by zmienić wizerunek korporacji w oczach lekarzy, i nie chciałbym, by izba kojarzyła się jedynie

z koniecznością odprowadzania składek, które nie wiadomo na co „Oni” wydają.

W dzisiejszych czasach niezmiernie ważną rolę odgrywa przepływ informacji i dlatego też musimy zapewnić koleżankom i kolegom stały do niej dostęp. Mam nadzieję, że nadal będzie czytany nasz Biuletyn i Gazeta Lekarska oraz że uda nam się prowadzić bardzo aktualną i prostą o obsłudze stron internetową. W tym miejscu apeluję do pasjonatów internetu o współpracę. Przepływ informacji to także możliwość mojego komunikowania się z Państwem i dlatego pierwsze zadanie, jakie sobie postawiłem, to założenie konta internetowego prezes@wil.org.pl, które, proszę mi wierzyć, codziennie przeglądam. Nie mam patentu na nieomyślność, nie przypisuję sobie „wszystkowiedztwa” i dlatego bardzo proszę, by zechcieli Państwo podzielić się ze mną swoimi przemyśleniami i pomysłami na usprawnienie pracy samorządu.

Izba lekarska to także zadania przejęte przez samorząd od państwa, co wiąże się z koniecznością zapewnienia sprawnej obsługi administracyjnej. Mam nadzieję, że pracownicy biura WIL zapewnią, że sprawy, z którymi się zgłosicie, będą załatwione „od ręki” i z uśmiechem. W tym miejscu apeluję do wszystkich lekarzy, by na bieżąco aktualizowali w rejestrze lekarzy swoje dane dotyczące zmian zarówno kompetencyjnych, jak i dotyczących aktualnego miejsca pracy.

Wielkopolska Izba Lekarska jest jedną z większych izb na terenie kraju i jej zasięg praktycznie pokrywa się z podziałem administracyjnym Wielkopolski. Dobrym i sprawdzonym pomysłem na sprawne funkcjonowanie korporacji było utworzenie delegatur. Mam nadzieję, że ich praca – a są bliżej lekarzy i ich problemów – przy zaangażowaniu większej aktywności lekarzy w ich miejscu zamieszkania będzie widoczna. Na mapie WIL brakuje

„delegatury poznańskiej”, co w moim przekonaniu powoduje, że niemal połowa lekarzy zrzeszonych w WIL jest mniej aktywna, niż mogłaby być.

Jestem zwolennikiem wspólnej izby tworzonej przez lekarzy i stomatologów przy zachowaniu jednak daleko idącej autonomii tych drugich. Specyfika pracy dentyistów, z których większość pracuje „na swoim”, wymaga sprawnego działania Komisji Stomatologicznej, na współpracę z którą bardzo liczę. Liczę także na to, że przedstawiciele tej komisji włączą się w prace Komisji Zdrowia Publicznego. Izba lekarska jest miejscem, w którym spotykają się wszystkie grupy lekarzy. Zdaję sobie sprawę, że czasami interesy lekarzy są rozbieżne, co wynika z rodzaju ich miejsca pracy. To w tej właśnie komisji muszą zostać przedyskutowane i wypracowane wspólne stanowiska wobec NFZ i władz, które pogodzą „szpitalników”, specjalistów pracujących w trybie ambulatoryjnym oraz peozetowców i dentyistów.

Jednym z ustawowych obowiązków nałożonych na lekarzy jest szkolenie podyplomowe. Niestety, nasze władze nie chciały pamiętać o tak prozaicznej rzeczy, jaką jest powiedzenie, że wiedza kosztuje. Jestem nauczycielem akademickim i problematyka szkolenia jest mi szczególnie bliska. Chciałbym, by Izba lekarska była pomocna wszystkim lekarzom w tym zakresie. Mamy odpowiednie zaplecze szkoleniowe w Poznaniu i Pile, wkrótce dołączy sala konferencyjna w Kaliszu (a nam nadzieję, że w kilkuletniej perspektywie także w pozostałych delegaturach), co pozwoli na organizację szkoleń w naszych siedzibach. Liczę na dobrą współpracę szkoleniową z kadrą mojej macierzystej uczelni i dalszą przychylną w planach szkoleniowych ze strony JM Rektora profesora Jacka Wysockiego. Chciałbym, by w nieodległej przyszłości izba kojarzyła się Państwu z miejscem spotkań szkoleniowych zakończonych otrzymaniem certyfikatu z punktami edukacyjnymi. Nie ukrywam, że będę dążył do tego, by jedynym kosztem szkolenia był tylko koszt dojazdu do miejsca wykładów. Apeluję do wszystkich koleżanek i kolegów do zgłaszania Komisji Szkoleń swoich oczekiwań i tematyki szkoleń, którymi jesteście Państwo zainteresowani. Proszę również o kontakt ze mną w tej sprawie.

Wchodząca w życie nowa Ustawa o izbach lekarskich stwarza – dzięki przyjęciu poprawki Senatu stwierdzającej, że obecna izba jest następcą prawnym Izby Lekarskiej rozwiązanej w 1950 r. – możliwość ubiegania się o zwrot majątku. Gdyby udało się choćby część tego majątku odzyskać, to otwierają się nowe możliwości rozszerzenia działalności statutowej. W moim najgłębszym przekonaniu pomocy ze strony izby potrzebują najbardziej młodzi koledzy wchodzący dopiero w życie zawodowe. Obecny system uzyskiwania specjalizacji, a w moim przekonaniu nie jest on najlepszy, powoduje konieczność odbywania szkolenia poza miejscem zamieszkania. Odzyskanie nieruchomości pozwoliłoby nam stworzyć dla nich tanią bazę hotelową. Naszej troski wymagają także nasi starsi koledzy. Chciałbym, by w niedługiej przyszłości udało się nam do nich dotrzeć. Zdaję sobie sprawę, jak trudno jest przyznać się do tego, że po wielu latach ciężkiej pracy człowiek ma kłopoty z codzienną egzystencją. Wiem, że duma umiera jako ostatnia i dlatego apeluję do wszystkich, którzy o takich kłopotach naszych seniorów wiedzą, by dotarli z taką informacją do komisji socjalnej. Jestem przekonany, że tak duża izba, jak Wielkopolska Izba Lekarska, jest w stanie w realnej perspektywie czasowej pokusić się o stworzenie domu Lekarza Seniora, chociażby przez przekazanie na ten cel naszych odpisów podatkowych. Być może odzyskany majątek pozwoli na zrealizowanie pomysłu, o którym mówię od wielu lat, i uda nam się stworzyć klub lekarza.

Z racji pełnienia przez dwie kadencje funkcji Okręgowego Rzecznika Odpowiedzialności Zawodowej wielokrotnie spotykałem się z przypadkami niesłusznych oskarżeń lekarzy, a czasami ich wręcz szkalowania przez środki masowego przekazu. W tym miejscu deklaram koleżankom i kolegom, którzy w takiej sytuacji się znaleźli, moją osobistą pomoc, także pod względem prawnym.

Dziękując za okazane mi na starcie zaufanie i dotychczasowe wyrazy poparcia (często połączone z deklaracjami współpracy i pomocy), chciałbym wszystkim nam, sługom Asklepiosa, życzyć w 2010 roku pełni zdrowia w rozumieniu definicji WHO, w tym także dobrostanu socjalnego.

KRZYSZTOF KORDEL